

Stefan Maciejowski – najsłynniejszy kat II RP

30 sierpnia 2018

W okresie swojej działalności zawodowej cieszył się niemal statusem celebryty – towarzyszyły mu wywiady, artykuły prasowe, piosenki... Pojawił się nawet w wierszu Władysława Broniewskiego. Sam pewnie wolałby pozostać nieznany.



Szubienica w więzieniu w Inowrocławiu, 1933 rok

O Stefanie Maciejowskim (a właściwie Alfredzie Kalcie lub Kaltbaumie) mówiono wiele. Był pierwszą osobą w II Rzeczypospolitej powołaną na stanowisko kata, gdy pod koniec 1927 roku weszło w życie nowe prawo o wykonywaniu kary śmierci przez sądy cywilne (wcześniej wyroki wykonywały wojskowe plutony egzekucyjne). Pracował zawodowo przez pięć lat, po czym został zwolniony w wyniku pijackiego skandalu. Co zrozumiałe, jego życie i przeszłość owiane były aurą tajemnicy, co dawało wyśmienite pole do popisu ówczesnej prasie brukowej. Sam Maciejowski raczej unikał krajowej prasy, uważając że jest do niego wrogo nastawiona. Jednak reporterowi „Tajnego Detektywa”, pod przykrywką chęci wykupienia dla zagranicznego tytułu pamiętników, które kat spisywał, udało się przeprowadzić z nim rozmowę. Z niej możemy dowiedzieć się

nieco o przeszłości, życiu i poglądach osoby, która w latach 1927-1932 wykonała około stu egzekucji.

Biały dom, czarne oczy

W czasie pierwszej wizyty reportera Maciejowski mieszkał jeszcze w starej kamienicy, której właścicielem był pewien ksiądz. Nie chciał on jednak, by jego lokatorem był kat, dochodziło więc do częstych kłótni, w wyniku których miejsce zamieszkania egzekutora zostało całkowicie zdekonspirowane. W wyniku tego często go napadano. Stało się to nieznośne do tego stopnia, że zaczął wychodzić na zewnątrz tylko w nocy i tylko pod ochroną hodowanego przez siebie dużego psa. Wreszcie Maciejowski potajemnie uciekł, by zamieszkać w białym, modernistycznie zbudowanym domu na peryferiach. Reporterowi po wielu trudach udało się ponownie ustalić miejsce pobytu kata. Zastał Maciejowskiego nad partią szachów, którą ten rozgrywał z przyjacielem.

Opisywał go jako dobrze zbudowanego osobnika w wieku około trzydziestu lat. Łysiejący, krótkowłosey szatyn średniego wzrostu, uprzejmy, o okrągłej, śniadej twarzy i bystrych, czarnych oczach – tak wyglądał wykonawca wyroków śmierci. Autor podkreślał też inteligencję swojego rozmówcy, który biegle władał językami francuskim i niemieckim. Maciejowski wyznał, że pochodzi z Poznania. Tam ukończył gimnazjum, a następnie wyruszył do Niemiec, gdzie uczęszczał na zajęcia do wyższej szkoły technicznej.

Jak zostać katem?

„Pyta mnie pan jak to się stało, że przystąpiłem do »rzemiosła« kata?” – opowiadał dalej Alfred Kalt – „Chętnie panu na to odpowiem: każdy głupi ma swoją rację – mówił jeden ze starożytnych mędrców”. Okazało się, że gdy był młody, w Poznaniu wymordowano całą ośmioosobową rodzinę jego przyjaciół. Mordercy pozostawali nieuchwytni. Na Kalcie to

wydarzenie odcisnęło ogromne piętno – odczuwał rozpacz i złość, myślał, że sam chętnie by ich stracił. Tak zainteresował się zawodem kata, wiele czytając na ten temat, przede wszystkim literaturę dotyczącą katów i metod ich działania w różnych epokach, a poza tym pamiętniki zawodowych oprawców. Wreszcie sam odwiedzał katów w Niemczech i zaprzyjaźnił się z nimi. Opowiadali mu oni o swoim fachu i wtajemniczali w jego arkana.

Gdy w Polsce weszło w życie nowe prawo, zgłosił się jako pierwszy. Na jego korzyść przemawiało dobre obeznanie z tematem egzekucji. Sam uważał swoją funkcję za bardzo honorową. Przede wszystkim uwalniał społeczeństwo od „zbrodniczych jednostek”, które jako niebezpieczne należało – według niego – wytępić. Co więcej, jako dobry „rzemieślnik” sprawiał, że jego ofiary uśmiercane były profesjonalnie, to znaczy szybko i bez zbędnych cierpień. Dodawał też, że jest to coś, czego nie mogli zaoferować sobą inni kandydaci, którzy wciąż próbowali zająć jego miejsce.

Czyste ręce

Jak wyglądały egzekucje? W świetle prawa musiały się odbyć w ciągu 24 godzin od zapadnięcia wyroku. Maciejowski musiał być więc stale w gotowości do wyjazdu służbowego. Zawiadamiano go specjalnie doręczanym pismem z Ministerstwa Sprawiedliwości (formalnie kat był urzędnikiem państwowym niskiego szczebla). Ubierał się wtedy w czarny żakiet, zabierał w walizkę stryczek i białe rękawiczki, po czym wyruszał w drogę. Co ciekawe, sam Maciejowski miał zasadę, że na każdą egzekucję zakładał nową parę rękawiczek. Wspomniał, że jest to zwyczaj szeroko praktykowany przez europejskich katów, z którymi utrzymywał kontakt korespondencyjny. Jednak polskie ministerstwo nie chciało refundować mu tego „narzędzia pracy”. Nowe rękawiczki zmuszony był więc opłacać samodzielnie.

Jego rola ograniczała się tak naprawdę do założenia stryczka

na szyję. Jego pomocnicy nie tylko szykowali i przyprowadzali skazańca na miejsce egzekucji, ale pociągali nawet za dźwignię (lub wypychali stołek spod nóg, jeśli nie było właściwej szubienicy). Po nałożeniu stryczka kat rzucał pod szubienicę swoje rękawiczki i usuwał się na bok. Egzekucje według relacji odbywały się zwykle w odosobnionych miejscach, np. szopach, czasami zaś na placu więziennym, jednak tylko w godzinach, gdy więźniowie spali. Stały szafot znajdował się podobno tylko w więzieniu w Lublinie – w innych miejscach wznosiło się doraźne konstrukcje o przepisowych wymiarach.

Reporter zapytał też, czy kat nosi maskę. Stefan Maciejowski przyznał, że kiedyś jej używał, obecnie jednak z tego zrezygnował. Jak wyjaśniał, w kwestii maski nie chodziło o więźnia, a raczej o osoby postronne, które mogłyby potem rozpoznać oprawcę na ulicy. Maską chroniła więc tożsamość kata. Od momentu ograniczenia liczby obserwatorów do niezbędnego, urzędowego minimum, zakrywanie twarzy nie było już niezbędne. A jak wyglądało zachowanie samych skazańców? Prości reagowali zazwyczaj impulsywnie, od spazmatycznego błagania o litość, po agresję – jeden z nich kopnął nawet kata w brzuch tak mocno, że ten spędził kilka kolejnych miesięcy w szpitalu. Natomiast ci wykształceni byli zazwyczaj spokojni, podchodzili do oprawcy ze zrozumieniem, prosząc tylko o szybkie i dobre wykonanie kary.

Stryczki, które mówią

Reporter pytał, czy na Maciejowskiego „działają jakieś sceny ze straceńcami”. Kat wspominał jedno wydarzenie, podczas tracenienia pewnego bandyty, który miał żonę i małe dzieci. Nie wiedzieli oni czym ojciec i mąż się zajmuje. W dniu wyjścia na akcję, za którą przestępca trafił na stryczek żona prosiła go, aby dziś nie wychodził z domu. Nie posłuchał. Przed egzekucją Maciejowski był obecny przy pożegnaniu ofiary z rodziną. Skazaniec całował żonie stopy i wspominał to ostatnie wyjście z domu. Jego czteroletni synek uwiesił się mu na szyi i

powiedział „tatusiu, ty się nie bój, my ci przebaczymy i Bozia ci przebaczy...”, po czym zaczął płakać. Maciejowskiemu – jak wspominał – stanęły w oczach łzy i jak mówił „w chwili tej uciekłbym, gdybym mógł, na koniec świata – uciekłbym od siebie samego...”.

Po kolejnym pytaniu o liczbę straconych kat otworzył szafkę. W niej... na haczykach wisiały ponumerowane i opisane stryczki wszystkich osób, które Maciejowski do tej pory powiesił. Wyciągnął jeden z nich i zaczął opowieść: „Oto numer 8-my. To młody zupełnie chłopak, miał lat, zdaje się zaledwie 22. Syn bogatych rodziców, otrzymał dobre wychowanie i żył w dostatku. Nigdy bym nie wierzył, patrząc na sympatyczną twarz chłopca, że to straszliwy morderca. Działo się to przed kilku laty. Chłopak był chlubą swoich rodziców, którzy pokładali w nim wielkie nadzieje. I nagle stało się nieszczęście... Chłopak zgwałcił młodszą od siebie o sześć lat kuzynkę, a ponieważ dziewczyna groziła skargą i skandalem, zadusił a potem powiesił dla upamiętnienia samobójstwa. Kiedy sprawa się wydała, zdołał zbiec. Tułał się przez jakiś czas, aż wpadł do zgranej kompanji bandytów, uczestnicząc w kilku krwawych napadach. Po ujęciu skazany został na śmierć. Szedł pod szubienicę z całym spokojem. Ostatnie jego słowa pod szubienicą były: „A jednak nie żałuję życia, szczerze tylko żałuję swoich czynów”...”

Jak ujął to reporter w swoim tekście – stryczki przemawiają, a każdy z nich jest obrazem jakiegoś człowieka. Jedne budzą odczucie grozy, a inne litości.

Co było dalej?

Ostatnim pytaniem była sugestia, że kat musi dużo pić. Maciejowski zaprzeczył. A jednak zaprosił reportera do najbliższego lokalu, a pół godziny później podano rachunek za dwie butelki „czystej wyborowej”. Wywiad ukazywał się w kolejnych majowych numerach „Tajnego Detektywa” z 1932 roku. W

tym samym roku we wrześniu Stefana Maciejowskiego odwołano ze stanowiska z powodu pijackiej awantury z policjantem. Kat próbował zastraszyć funkcjonariusza, powołując się na swoje znajomości i kontakty w Ministerstwie Sprawiedliwości. Następnie wszelkie wieści o nim ucichły. Według pogłosek nie mógł znaleźć nigdzie pracy, ponieważ nikt nie chciał go zatrudnić. Wytoczył Ministerstwu proces za obrażenia cielesne, jakich doznał w czasie jednej z egzekucji, być może tej wspomnianej w wywiadzie. Sąd jednak odrzucił jego roszczenie.

Kolejne plotki mówiły o popadnięciu pierwszego kata II RP w nędzę, eksmisji i porzuceniu przez towarzyszkę życia. Ostatnia pewna informacja na jego temat wiąże się z próbą samobójczą, której dokonał 2 lutego 1936 roku w Parku Siedleckim na warszawskim Czerniakowie. Jednak źle wykonał stryczek, dzięki czemu przechodniom udało się w porę go odciąć i uratować. Miał wtedy podobno powiedzieć „Trudno, wyszedłem już z wprawy, bo dawno nie wieszałem, ale za drugim razem zrobię to na sobie lepiej”. Po tym wydarzeniu słuch o Stefanie Maciejowskim zaginął. Po latach rozmowę z innym katem, ostatnim wykonawcą kary śmierci w PRL, przeprowadził Jerzy Andrzejczak. Można ją przeczytać w świeżo wydanej książce *Spowiedź Polskiego Kata* opublikowanej nakładem wydawnictwa „Aktywa”.

Autorstwo: Mateusz Balcerkiewicz

Zdjęcie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. „Imć pan Kat” (cz. I), „Tajny Detektyw”, r. 2, nr. 19, Kraków, 08.05.1932.
2. „Imć pan Kat” (cz. II), „Tajny Detektyw”, r. 2, nr. 20, Kraków, 15.05.1932.
3. „Imć pan Kat” (cz. III), „Tajny Detektyw”, r. 2, nr. 21,

Kraków, 22.05.1932.

4. Nadolski Kamil, „Tajemnice polskiego egzekutora” [w:] Onet.pl, 19 lipca 2013 roku, dostęp: 28 sierpnia 2018 roku, <https://wiadomosci.onet.pl/kiosk/tajemnice-polskiego-egzekutora/s47h6>.

5. „Tajny Detektyw”, r. 4 nr. 9, Kraków, 25.02.1934.